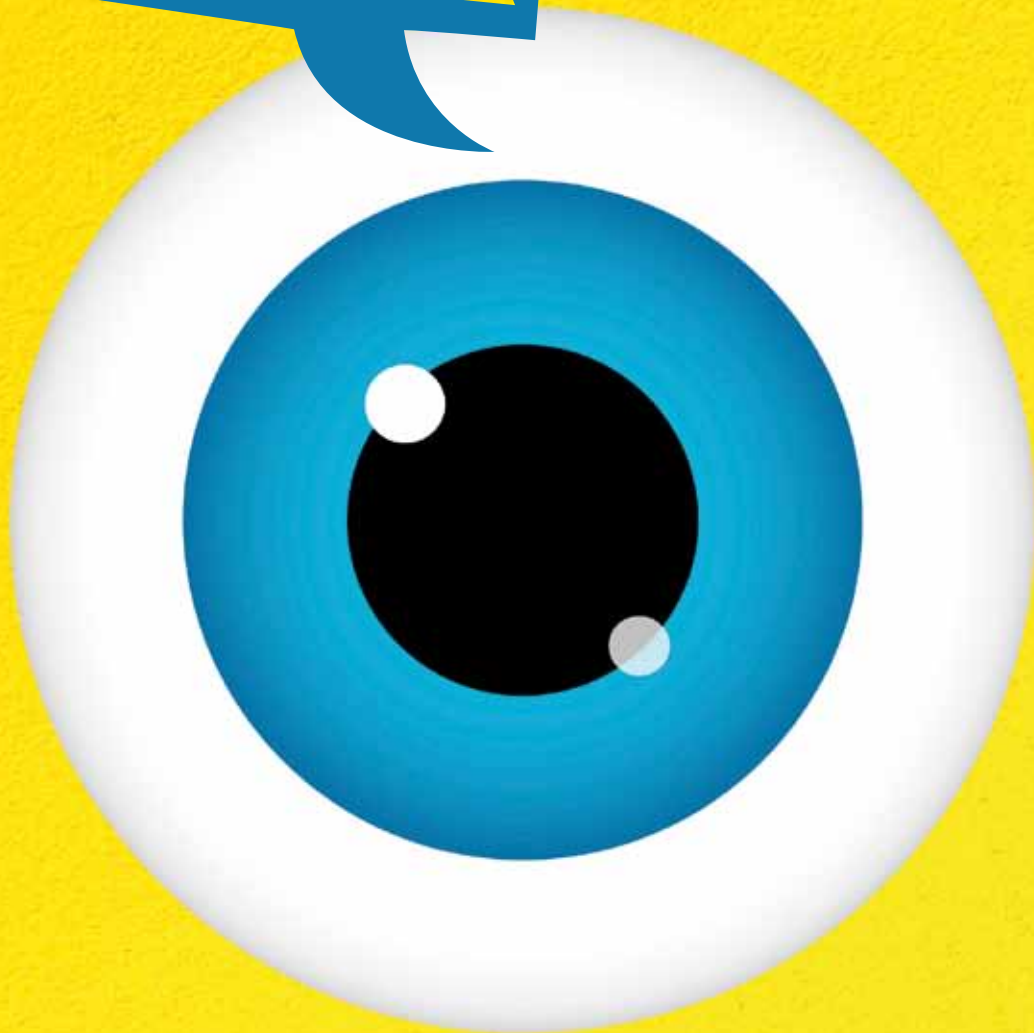


TORUŃSKI INFORMATOR  
KULTURALNO-ARTYSTYCZNY

IKAR



LISTOPAD/2012

11/111/2012

ISSN 1731-4704

11



Wszędzie wokół opadają liście, ale „Ikarowi” na pewno nie opadną skrzydła. Choć coraz ciemniej, chłodniej i wilgotno, wiemy, gdzie się schronić. O wysokie kulturalne loty zadbają m.in. organizatorzy Toruń Blues Meetingu, festiwalu filmowych: Przejrzeć Kino od Kuchni i Aspekty oraz Toruńskich Spotkań Teatrów Jednego Aktora. Sporo w tym numerze także innych propozycji teatralnych (m.in. gościnnego występu stołecznego Teatru Narodowego) oraz różnych ofert z zakresu sztuk plastycznych. Polecamy też rozmowę z toruńskim fotografikiem i filmowcem Marcinem Gładychem z okazji premiery jego fabularyzowanego dokumentu „Panoptikon”. Zatem lecimy!

Redaktor prowadząca  
MAGDALENA KUJAWA



IkAR w wersji elektronicznej: [www.torun.pl/ikar](http://www.torun.pl/ikar); [www.facebook.com/ikartorun](http://www.facebook.com/ikartorun)

Wydawca: Urząd Miasta Torunia, Wały gen. Sikorskiego 8

Redaktor prowadzący: Magdalena Kujawa (tel. 56 611-86-82, e-mail: [m.kujawa@um.torun.pl](mailto:m.kujawa@um.torun.pl), [www.torun.pl/ikar](http://www.torun.pl/ikar))

Okładka i program: Jakub Kopczyński

Foto: Magdalena Kujawa, Małgorzata Litwin, Adam Fisz, archiwa artystów i organizatorów, Internet

Skład i przygotowanie: Marcin Treichel (608-59-00-71, [www.treichel.pl](http://www.treichel.pl))

Druk: Klaudia-Druk, ul. Obwodowa 25, 88-100 Inowrocław, 52 357-69-10      Nakład: 2300 egz.

Projekt szaty graficznej i logo: Rafat Drzycimski

Uwaga! Informator redagowany jest z wyprzedzeniem, mogą więc nastąpić zmiany w programach niektórych imprez.



## ■ Wydarzenie miesiąca 2-9

Odnowiony blues  
Mnogość indywidualności  
Uchwycić ulotne  
Kino ze smakiem  
Czas na performance  
Rodzinka z Narodowego

## ■ Nowe wystawy 10

Portrety miast

## ■ Repertuar na listopad 11-30

Programy instytucji kultury

## ■ Lektury z górnej półki 31

Nike dla face-booka

## ■ Nowe ekspozycje 32

Już i jeszcze na afiszu

## ■ Rok Toruńskich Zabytków 33

Bramy stoją otworem

## ■ Rozmowa miesiąca 34-36

Historia podglądania – wywiad z Marcinem Gładychem

## ■ Kulturalny wrzesień w obiektywie 38-39

Fotograficzny przegląd wydarzeń

## ■ Nowe zakończenie mitu 40

Śpiewne marzenia

# 11

LISTOPAD/2012





# Odnowiony blues

■ **Nowe wcielenie Jimi'ego Hendrixa, artyści z Wielkiej Brytanii, Hiszpanii i Łotwy oraz czołówka polskich twórców gatunku – tak zapowiada się XXIII Toruń Blues Meeting. 16-17 listopada**  
**Od Nowa zapewni moc różnorodnych Wrażeń miłośnikom narodzonej na południu USA muzyki.**

- Zaczynaliśmy jako festiwal krajowy – wspomina szef Od Nowy **Maurycy Męczekalski**. – Po jakimś czasie zaczęliśmy zapraszać pojedynczych wykonawców z zagranicy, zazwyczaj Amerykanów. Od zeszłego roku każdego dnia na scenie pojawia się dwóch wykonawców zagranicznych i trzech polskich. Być może będziemy szli jeszcze dalej w kierunku umiędzynarodowienia festiwalu.

Choć blues nie jest już tak popularną muzyką, jaką był w latach 80. czy 90. XX w., ma dziś coś znacznie cenniejszego, niż tłum goniący za modami. Ma wiernych fanów, którzy stawiają się wszędzie tam, gdzie brzmia bluesowe dźwięki. Oni właśnie gromadzą się co roku w Toruniu, by posłuchać sław i wspierać rozpoczynających karierę muzyków.

## Spadkobiercy z daleka

Gwiazdą tegorocznej imprezy będzie czarnoskóry gitarzysta i wokalista Stan Skibby. Jest on znakomitym kontynuatorem techniki i stylu gry Jimi'ego Hendrixa. Tak jak jego mistrz, Skibby jest leworęczny, gra również na takiej samej gitarze. Nie trzeba się także zbyt intensywnie przyglądać, by dostrzec podobieństwo fizyczne między artystami. W Toruniu Skibby wystąpi z świetnym polskim gitarzystą i wokalistą Leszkiem Cichońskim. Z Wielkiej Brytanii przyjedzie do nas Ty Garner & The Blue Notes. Formacja gra klasycznego blues-rocka, a trio tworzą bas, perkusja oraz gitara i wokal. Grupa Blas Picón & Junk Express to pierwszy hiszpański zespół występujący na festiwalu. Energetyczne dźwięki tria



Stan Skibby

tworzą harmonijką ustną, gitara i perkusja. Co ciekawe, w składzie nie ma basu. Artyści zaintrygować mogą publiczność nie tylko muzyką, ale również wyglądem, bowiem grają w strojach robotników z amerykańskich plantacji z lat 30. XX w. Jeansowe ogrodniczki, charakterystyczne czapki wesprą nastrój tworzony za pomocą muzyki. Ciekawostką będzie z pewnością koncert Latian Blues Band, najlepszej łotewskiej formacji bluesowej.

- To bardzo ciekawe granie, a zespół tworzą znakomici instrumentalniści. Myślę, że ich występ będzie dużym wydarzeniem – zachęca Maurycy.

## Polskie różnorodności

Wśród polskich wykonawców znajdują się weterani Blues Meetingu, jak i formacje, o których głośno zrobiło się dopiero w ostatnich miesiącach. Do tej ostatniej grupy należy Dr Blues & Soul Re Vision. Nie są to jednak debiutanci. To nowa formacja założona przez lidera Wielkiej Łodzi (zespołu, który wystąpił na pierwszym toruńskim festiwalu) Krzysztofa Rybarczyka. „Pomimo nazwy sugerującej daleko idące nowatorstwo, odniesienie do teraźniejszości, odnowę stylistyka grupy oparta jest przede wszystkim na klasycznej, czarnej muzyce lat 60. oscylującej wokół bluesa, rhythm & bluesa oraz wczesnego soulu” – piszą na swojej stronie www artyści. Dlatego w wykonaniu zespołu usłyszymy przede wszystkim taneczne standardy, choć w repertuarze nie brakuje również spokojnych ballad. Ciekawostką jest fakt, że na basie gra tu kobieta – Joanna Dudkowska. Wartą uwagi propozycją będzie z pewnością muzyka akustycznego zespołu z Lublina Adam Bluesband. To połączenie bluesa i poezji śpiewanej. Kolejny raz



Blas Picón & Junk Express



Dżem

będziemy mogli w Toruniu posłuchać Cree. Choć lider grupy Sebastian Riedel idzie własną drogą i stworzył swój rozpoznawalny styl, wielbiciele jego wielkiego ojca Ryszarda Riedla zawsze dostrzegają w twórczości syna pierwiastek muzycznego pokrewieństwa z wieloletnim liderem Dżemem. Koncert zespołu Dżem jest stałym elementem Toruń Blues Meeting. Grupa ciągle cieszy się wielką popularnością, nawet jeśli ortodoksyjni bluesfani nie zaliczają muzyki formacji do tego gatunku. W festiwalowym zestawie nie może też zabraknąć toruńskiej Tortilli, której liderem jest dyrektor Od Nowy. Maurycy zapowiada, że postara się wraz z zespołem przygotować dla słuchaczy kilka niespodzianek.

Stającym bywalcom festiwalu nie trzeba zapewne przypominać o wspaniałej atmosferze towarzyszącej koncertom oraz ciągnących się długo w noc jam sessions na małej scenie. Dodatkowym magnesem dla publiczności będzie zapewne chęć zobaczenia nowych pomieszczeń, bo choć koncerty odbędą się w starej sali, warto doświadczyć, jak siedzi się na nowych krzesłach przy barze czy bez tłoku oddaje kurtkę w szatni. **(maki)**



# Mnogość indywidualności

■ **Wybitni twórcy teatru oraz debiutanci wystąpią w Bajach Pomorskich 23-25 listopada. Niezależnie od doświadczenia scenicznego, będą mogli liczyć wyłącznie na siebie, bowiem zaprezentują się w ramach 27. Toruńskich Spotkań Teatrów Jednego Aktora.**

Przeгляд, spadkobierca odbywającego się tu przed laty Ogólnopolskiego Festiwalu Teatrów Jednego Aktora, pozwala zobaczyć te monodramy, które na innych festiwalach zostały nagrodzone. Mamy więc pewność, że oglądamy artystów najlepszych z najlepszych. W tym roku do prezentacji wybrano dziewięć przedstawień. Będzie też szereg wydarzeń towarzyszących.

## Przed odjazdem - po powrocie

Festiwal otworzy poetycki spektakl „Psalmy Dawida” w wykonaniu znakomitego Olgierda Łukaszewicza. Liryki o Bogu, wierze i wątpliwności w przekładzie Romana Brandstaettera artysta prezentuje od wielu lat. Tegoroczny występ będzie jego powrotem do Torunia, dlatego po przedstawieniu Łukaszewicz spotka się z publicznością. Toruński charakter będzie miał kolejny spektakl tego wieczoru. Sławomir Maciejewski, do końca sezonu aktor Teatru im. Wilama Horzycy, przestawi własną interpretację wątków z „Wesela” Wyspiańskiego w spektaklu „Cosi, gdzieś, kajs, ktosi”. Młodopolski dramat posłużył artyście do wypowiedzenia kilku gorzkich, ale także zabawnych prawd o współczesnych Polakach.

## Portrety intymne

Prezentacje drugiego dnia otworzą profesjonalni amatorzy - laureaci Turnieju Teatrów Jednego Aktora „Sam na scenie” - Mateusz Nowak i Kamila Winkler. Na „Teatralność” w wykonaniu Mateusza Nowaka złożyły się fragmenty tekstów Bernarda Marie Koltesa, Michała

Walczaka i Łukasza Rippera. W recenzji Grzegorz Kondrasiuk pisał, że twórcy „podejmując grę z grą, oferują teatr podejrzliwy, drwiący z własnych fundamentów, ale i zarazem teatr otwarty, ufnie i ironicznie oczekujący na możliwość własnej lektury”. „Nie-winna?” w wykonaniu Kamili Winkler, absolwentki animacji kultury na Uniwersytecie Zielonogórskim, opowie o kobiecie, która wpadła w sidła bezwzględnego dziennikarza przechodzącego wielką przemianę. To opowieść o tym, jak odpowiedni splot okoliczności potrafi sprawić, że niewinny staje się winny.

Tego samego dnia zobaczymy jeszcze trzy prezentacje profesjonalistów. Tragikomiczny będzie „Patryk K.” w wykonaniu Krzysztofa Grabowskiego, aktora Teatru Dramatycznego im. Szaniawskiego w Wałbrzychu. Utkany z fragmentów powieści Jerzego Pilcha portret mężczyzny doceniany jest zarówno przez publiczność, jak i jurorów festiwalu, na których był prezentowany. „Spowiedź zakompleksionego, neurotycznego, stłamszonego przez ojca młodego mężczyzny, który nie potrafi odnaleźć się ani w łóżku kobiety, ani poza nim” – pisał w „Odrze” Mariusz Urbanek.

„Mur” w wykonaniu Ewy Dąbrowskiej z Teatru Żydowskiego to opowieść o Irenie Sendlerowej, kobiecie, która w czasie wojny uratowała setki żydowskich dzieci przed śmiercią z rąk Niemców, narażając przy tym po wielokroć własne życie. Z kolei portret dr Ewy Klonowskiej, jednej z najwybitniejszych przedstawicielek medycyny sądowej na świecie, przedstawi spektakl „Matka Mejra i jej dzieci” w wykonaniu mieszkającej od dwudziestu lat w Polsce Brytyjki Caryl Swift. Tytułowa Mejra pomaga Klonowskiej wydobywać ludzkie szczątki z grobów w Bośni, by dopasować ich fragmenty do siebie i zwrócić rodzinom.

## Klasycznie i kabaretowo

Ostatni dzień festiwalu ma zawsze charakter międzynarodowy. Główną bohaterką będzie wybitna litewska aktorka Birute Mar. Artystka Litewskiego Narodowego Teatru Dramatycznego



zajmuje się również reżyserią oraz pisarstwem. Międzynarodową sławę zyskała dzięki wystawionym przez siebie monodramom. 25 listopada odbędzie się promocja publikacji poświęconej artystce „Birute Mar. Bez maski”. Publiczność zobaczy również w jej wykonaniu spektakl „Antygonę” na podstawie Sofoklesa, w którym aktorka wcieli się w najważniejsze postaci dramatu, zaś chór grecki pojawiać się będzie na projekcjach multimedialnych.

Z Armenii przyjedzie do Torunia Robert Hakobyan. W spektaklu „Najstarsza profesja” poznamy za jego pośrednictwem złodzieja z zasadami. Okrada on wyłącznie bogatych, nie zakłada rodziny, by nie narażać jej na niebezpieczeństwo. Sytuacja komplikuje się, gdy bohatera dopada miłość.

Na zakończenie festiwalu czeka nas akcent kabaretowy. Z programem „Polska jest najśmieszniejsza” wystąpi Krzysztof Daukszewicz. Popularny satyryk nie tylko odniesie się do aktualnej rzeczywistości, ale również przypomni swoje hity: „Listy do Hrabiego” i opowiadki ze zbioru „Meneliki”.

(mak)

Na zdjęciach: Kamila Winkler, Olgierd Łukaszewicz, Ewa Dąbrowska





# Uchwycić ulotne

■ Prezentacja bogactwa płynącego z odmienności kulturowej, pokazywanie tego, co odległe i egzotyczne, ale także analiza zjawisk mających miejsce tu i teraz – tym zajmuje się Festiwal Antropologii Wizualnej „Aspekty”. Kolejna edycja odbędzie się 22-25 listopada w Muzeum Etnograficznym.

- Tematem interesującym nas przede wszystkim jest człowiek, jego życie, jego świat. To, co jest dla niego szczególnie ważne – dom, rodzina, praca, codzienność, a więc świat, w którym czuje się dobrze, który zna – pisze **Żaneta Kopczyńska** z Fundacji Emic organizującej festiwal.

Spośród 200 nadesłanych na festiwal filmów organizatorzy wybrali 23, które poruszać będą szereg ważnych, także bardzo aktualnych tematów. W dobie migracji, nie tylko z miasta do miasta, ale też z kraju do kraju, z pewnością interesujące będą filmy pokazujące próby zakorzenienia się w nowym miejscu. Ale nie mniej ważne będą obrazy mówiące o wysiłkach, jakie podejmują jednostki, żeby odnaleźć się w niezwykle dynamicznie zmieniającej się rzeczywistości. Nie zabraknie jednak również filmów odwołujących się do tradycji i ukazujących jej wpływ na funkcjonowanie społeczności. Będzie też okazja do podróży do najdalszych zakątków świata. Widzowie poznają bliżej m.in. życie Masajów i Mursi, spotkają

czarownika z Kamerunu i dowiedzą się, jakie wierzenia związane są z rzeką Ganges. Festiwal pozwoli również poznać bliżej postać znakomitego etnografa Bronisława Malinowskiego.

Organizatorzy chcą poprzez festiwal promować także samą dziedzinę wiedzy, jaką jest antropologia wizualna.

- Ten sposób widzenia ludzi i ich codziennego życia pragniemy przybliżyć nie tylko antropologom, ale także tym wszystkim, którzy chcą spojrzeć na społeczności ludzkie z większym zrozumieniem – dodaje **Żaneta Kopczyńska**. - Antropologia wizualna to bowiem nie tylko opis ludzkiej kultury, to także próba jej zrozumienia, uchwycenia jej ulotności i wieloznaczności.

Szczegółowy program festiwalu dostępny jest na stronie <http://aspektyfestival.pl/>

(mnik)

# Kino ze smakiem

■ **Wchodząc kuchennymi drzwiami, czasem zobaczyć można WIĘCEJ, niż gdy się jest wpuszczanym od frontu. Z takiego założenia wyszli zapewne organizatorzy festiwalowego cyklu, którego tegoroczna nazwa brzmi Przejrzeć Kino od Kuchni. 19-21 listopada w Od Nowie rozsmakować się będzie można w sztuce filmowej.**

Trzy edycje festiwalu „Przejrzeć...” pozwoliły wieloaspektowo przeanalizować ważne zjawiska kina. Najpierw „przełgaliśmy” Woody’ego Allena i Romana Polańskiego. W trzeciej edycji organizatorzy zaproponowali zbliżenie na mariaż mody i kina. Tym razem postawiono na kuchnię w filmie i film od kuchni.

- Filmów związanych z kuchnią jest mnóstwo – mówi **Karolina Bednarek**, pomysłodawczyni i organizatorka festiwalu. – Są takie, w których jedzenie jest elementem estetycznym, takie, w których jest tłem, ale może być też głównym bohaterem. Jedzenie to także wrażenia wizualne, ale może się ono również łączyć z psychologią i socjologią.

Tegoroczny festiwal, jeszcze bardziej niż w poprzednich latach, będzie miał interdyscyplinarny charakter. W całości pokazane zostaną tylko dwa filmy, ale fragmenty wielu dzieł będą ilustracją do prelekcji, które zogniskowane zostaną wokół tematu przewodniego. Wykład prof. Jarosława Dumanowskiego, znawcy historii kuchni, zainauguruje jarmark, do którego zaproszono kilku studentów z różnych krajów biorących udział w Erasmusie. Przy swoich stanowiskach będą oni pokazywać wybrane fragmenty filmów, opowiadać o kuchni i częstować daniami charakterystycznymi dla swojego kraju. Festiwal będzie również okazją do obejrzenia efektów ogłoszonego wcześniej konkursu fotograficznego „Yum! Kadry z jadalni”, a także prezentacji filmików kulinarnych. Smaku imprezie doda z pewnością spotkanie

ze świetną montażystką filmową Agnieszką Glińską („Yuma”, „Matka Teresa od kotów”). Z pewnością poznamy dzięki niej sporo ciekawostek związanych z filmową kuchnią. Organizatorzy proponują również udział w warsztatach bentō – japońskiej sztuki układania obrazów z jedzenia. Gościem honorowym festiwalu będzie znany z telewizyjnego programu szef kuchni Karol Okrasa. Deser uczestnikom „Przejrzeć...” zapewni formacja jazzowa The White Chocolate.

- Chcemy, żeby festiwal był początkiem projektu Mapa smaków Torunia – zapowiada **Karolina Bednarek**. - Oczywiście są przewodniki mówiące o miejscach, gdzie można coś zjeść, ale brakuje informacji, jaka jest tam kuchnia. Chciałabym, żeby dzięki festiwalowi mieszkańcy mieli możliwość nie tylko patrzeć na filmy, ale je rozumieć i poznawać. Stąd może skromniejsza ilość projekcji, lecz bogatszy program merytoryczny.

Sporo ciekawych informacji można znaleźć na festiwalowym blogu: <http://kinoodkuchni.blogspot.com/> (mnik)





# Czas na performance

■ **Blisko czterdziestu, w większości młodych artystów zaprezentuje się 9-11 listopada w Centrum Sztuki Współczesnej na szóstej edycji Festiwalu Performance „Koło Czasu”. Swoje efemeryczne działania pokaże także kilku uznanych twórców.**

„Koło Czasu” kontynuuje tradycję odbywającej się w latach 90. imprezy „Tuuuu Performance”, organizowanej w Zakładzie Plastyki Intermedialnej na Wydziale Sztuk Pięknych UMK. Później miały miejsce sezonowe (cztery razy do roku) prezentacje. Kuratorem „Koła Czasu”, podobnie jak poprzednich imprez, jest prof. Marian Stępak, artysta i pracownik naukowy WSP UMK, który podkreśla, że nie prowadzi żadnej selekcji przygotowywanych na festiwal prezentacji.

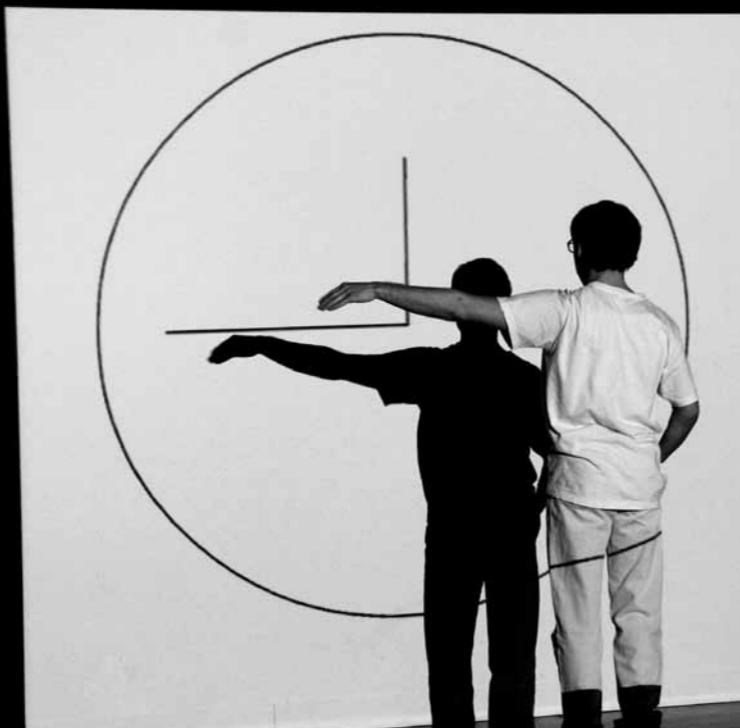
- Uważam, że młodym ludziom, którzy pasjonują się sztuką, trzeba dać szansę i niech to będzie na ich odpowiedzialność – podkreśla kurator festiwalu. - To też ważne dla instytucji, jaką jest CSW, żeby tworzyć atmosferę, w której ludzie mogą zgłębić tajniki sztuki poprzez własne doświadczenia. Oczywiście zależy mi na tym, żeby to była impreza na jak najwyższym poziomie.

Do Torunia przyjadą więc z całej Polski performerzy, absolwenci uczelni artystycznych, po części również studenci wyższych lat. Organizatorzy nie stawiają żadnych tematycznych ograniczeń prezentacjom. Twórcy mają pokazywać to, co ich interesuje, w formie dowolnie przez siebie wybranej.

- Ten rodzaj wypowiedzi jest przez młodych ludzi niezwykle ceniony – opowiada prof. Stępak. - Chętnie sięgają oni po inne środki wyrazu niż tradycyjne dyscypliny. Nie bez znaczenia jest fakt, że to też gatunek zwykle niewymagający wielkich nakładów finansowych.

Na festiwalu nie zabraknie również doświadczonych twórców. W tym roku zobaczymy m.in. Dariusza Fodczuka, który często zapraszany

jest na zagraniczne festiwale i stał się znakiem rozpoznawczym polskiego performance'u. Warto wymienić również kilka znaczących nazwisk lokalnych twórców. Wojciech Kowalczyk, mimo że nie jest absolwentem uczelni artystycznej, wypracował sobie wysoką pozycję w środowisku. Należy również zwrócić uwagę na prezentacje dwóch pań: Karoliny Stępniewskiej oraz Julii Kurek. Ta ostatnia w ubiegłym roku wywołała wielkie wrażenie performancem, podczas którego przez kilkanaście minut obejmowała swojego tatę, a w tle pokazywane były zdjęcia z jej dzieciństwa. Interdyscyplinarnym twórcą jest Bartosz Jarmoliński, który oprócz performance zajmuje się też malarstwem. Z pewnością więc warto znaleźć się w „Kole Czasu” i pozwolić ulotnym prezentacjom pozostawić niezatarte wrażenia. (młk)



# Rodzinka z Narodowego

■ **W obsadzie m.in. Janusz Gajos i Danuta Szaflarska. Już te dwa nazwiska powinny być wystarczającą zachętą do obejrzenia spektaklu „Daily Soup” Teatru Narodowego. To ewenement, że przedstawienie najważniejszej polskiej sceny pokazywane jest poza warszawską siedzibą. Torunianie będą mieli okazję zobaczyć spektakl 18 listopada o godz. 19.00 w Teatrze im. Wilama Horzycy.**

Tytuł przywodzi skojarzenia z „daily soap”, czyli operą mydlaną. Nie bez powodu. To historia rodziny podobnej do tych przewijających się przez serialowe tasemce. Tyle że tutaj, pod powierzchnią mieszczańskiej mentalności, kryje się mieszanka wybuchowa złożona z rozczarowań, niespełnionych oczekiwań, jawnych i utajonych pretensji. Oglądanie telenowel jest też istotnym elementem życia bohaterów przedstawienia. Amanita Muskaria (pod tym pseudonimem ukrywają się siostry Gabriela i Monika Muskała) stworzyła tragifarsę z udziałem przedstawicieli trzech pokoleń jednej rodziny. Życie bohaterów wypełniają posiłki, walka o pilota i nieustanne kłótnie. Z każdą chwilą coraz mocniej obnażone są rany, które nosi każdy, kto mieszka w tym domu. I choć doprowadzone do groteski dialogi budzić będą wesołość, kto wie, czy w postaciach nie odnajdziemy samych siebie.

Przedstawienie w reżyserii znanej w Toruniu z realizacji „Hamleta” Małgorzaty Bogajewskiej, oprócz refleksji na temat rodzinnych relacji, niesie jeszcze jedną olbrzymią wartość. To niebywała okazja podziwiania na żywo na scenie znakomitej, pełnej energii i pasji 98-letniej Danuty Szaflarskiej oraz jednego z najwybitniejszych



polских aktorów – Janusza Gajosa. Doskonale dotrzymują im kroku Halina Skoczyńska i Anna Grycewicz.

Warto dodać, że spektakl ten jest ukoronowaniem 20-letniej działalności Impresariatu Artystycznego „As/Toruń” Janusza Lipińskiego. Bilety w cenie 170 i 70 zł nabyć można w Biurze Obsługi Widzów oraz kasie Teatru im. W. Horzycy. (młk)

# Portrety miast

■ 42 grafiki i dzieła malarskie przedstawiające widoki miast, w tym Torunia, można zobaczyć na wystawie „Nieznane skarby” czynnej w Muzeum Uniwersyteckim. Dzieła powstałe od końca XV po początek XX w. pochodzą z Muzeum Prus Zachodnich w Münster.

- Nazwaliśmy wystawę „Nieznane skarby” – mówił podczas otwarcia kurator, dr Lothar Hyss - gdyż muzeum w Münster, w którym znajdują się obrazy, jest za małe i dlatego wiele pięknych dzieł sztuki znajduje

się w magazynach. Po raz pierwszy w historii muzeum możemy zaprezentować grafikę i najlepsze obrazy z naszych zbiorów w Polsce.

Wystawa jest nie tylko okazją do zobaczenia dawnych oraz bliższych współczesności widoków miast, szczególnie Pomorza Nadwiślańskiego, ale pozwala również obserwować zmiany stylów artystycznych na przestrzeni wieków. Najstarszym obrazem jest powstały w 1493 r. drzeworyt przedstawiający fantastyczną wizję Prus. Pochodzi on z „Kroniki świata” Hartmanna Schedela. Od połowy XVI w. fantazje zaczęły ustępować przedstawieniom realistycznym. Na miedziorytach powstałych do XVIII w. zobaczyć można m.in. panoramy Elbląga, Kwidzyna, Prabut i Torunia widziane z lotu ptaka. Osiemnaste stulecie przynosi zawężenie perspektywy do fragmentów miast, a co za tym idzie pozwala na przyjrzenie się szczegółom architektury. Organizatorzy zwracają tu szczególną uwagę na widoki Gdańska autorstwa Mattheusa Deischa z 1765 r. Grafiki XIX-wieczne to przede wszystkim litografie i drzeworyty, które mają charakter reprodukcji i zapowiadają niejako nadejście fotografii.

Malarstwo prezentowane na wystawie pochodzi z XIX i początków XX w. To głównie obrazy artystów, którzy pobierali nauki w Prowincjonalnej Szkole Artystycznej w Gdańsku. Ich widoki przeniknięte są romantycznym duchem. Na uwagę zasługują m.in. obrazy Eduarda Hildebrandta, nadwornego malarza Fryderyka Wilhelma IV, który osiągnął mistrzostwo w operowaniu światłocieniem. Także prace malarskie przedstawiają ewolucję sposobu przedstawiania widoków, od realizmu po swobodne impresje.

Wystawę oglądać można do 14 grudnia.

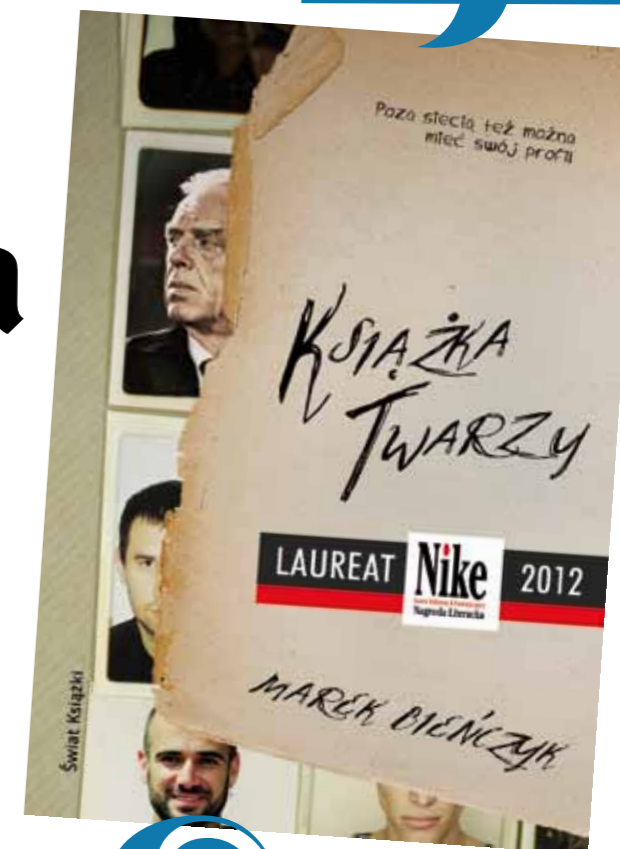
(mnk)

# Nike dla face-booka

■ „Kłopot z najnowszym zbiorem szkiców Marka Bieńczyka jest jeden i jest to kłopot nadmiaru. Nadmiaru tekstów znakomitych” – pisał o nagrodzonym Nike tomie esejów Artur Madaliński. Z tym większą przyjemnością dzielimy się dziś tym nadmiarem, oferując wraz z Książnicą Kopernikańską „Książkę twarzy”.

Żartobliwie Marek Bieńczyk nazywa książkę swoim face-bookiem. Przewodniczący Nagrody Nike Tadeusz Nyczek mówił o szalonej brawurze autora, który połączył w jednym tomie wypowiedzi na różne tematy. „Kto przytomny wydrukowałby obok eseju o pasji do sptywów kajakowych tekst o kłopotach Mickiewicza ze zdobywaniem kolejnych paszportów? Albo analizę cudowności zdań Raymonda Chandlera, którego ma Bieńczyk, i słusznie, za jednego z największych stylistów naszych czasów, tuż obok hymnu na cześć korzyści z picia wina?” - mówił w laudacji Nyczek. Zadał jednak autor o systematykę, gdyż trzydzieści tekstów pogrupowanych jest tematycznie. Mamy więc m.in. „Sportiva”, „Melancholica”, „Sensualica”, „Romantica”, „Geografica”. Jak podkreślają recenzenci, wartość tej książki polega przede wszystkim na sztuce opowiadania, niezależnie od poruszanych przez autora tematów.

Warto przypomnieć, że oprócz twórczości eseistycznej („Melancholia. O tych co nigdy nie odnajdą straty”, „Szybko i szybciej – eseje o pośpiechu w kulturze”), Marek Bieńczyk ma na swoim koncie także powieści („Terminal”, „Tworki”). Jest również tłumaczem książek Milana Kundery.



## KONKURS

W konkursie mamy dla naszych Czytelników egzemplarz „Książki twarzy” Marka Bieńczyka. Aby otrzymać książkę, należy najpierw kliknąć „Lubię to” na profilu „Ikara” na Facebooku ([www.facebook.com/IKARTorun](http://www.facebook.com/IKARTorun)), a potem poprawnie odpowiedzieć na pytanie:

**Za którą książkę Marek Bieńczyk otrzymał Paszport Polityki?**

Rozwiązanie prosimy nadsyłać do 20 listopada na adres: [m.kujawa@um.torun.pl](mailto:m.kujawa@um.torun.pl). Pod odpowiedzią należy podać swoje imię i nazwisko. Spośród prawidłowych głosów wylosujemy zwycięski. Odpowiedź na pytanie z ubiegłego miesiąca: Sabina, główna bohaterka „Rewersu”, pracuje w dziale poezji. Jednocześnie przepraszamy, że w pytaniu pojawiło się imię Bożena, które nosił literacki pierwowzór Sabiny z książki „Rien ne va plus”. Nagroda trafia do Pani Marceliny Mucharskiej.



# Już i jeszcze na afiszu

■ Z nadejściem jesieni toruńskie teatry przygotowały dla swoich **widzów** nowe propozycje. Aby zrobić im miejsce, kilka tytułów żegna się z publicznością. Oto przegląd **wybranych ofert na ten miesiąc.**

Baj Pomorski wystawi 10 listopada „Przypadki Doktora Bonifacego Trąbki” Anny Rumianek. Autorka mieszka w Toruniu i jest lekarzem, ale jej pasją stało się pisarstwo i wykonywanie lalek. Zapewne doświadczenie z małymi pacjentami skłoniło ją do napisania wierszyków, które mają oswoić dzieci z wizytą u lekarza. Powstające na Scenie Inicjatyw Aktorskich (z inicjatywy Mariusza Wójtowicza i Anny Katarzyny Chudek) przedstawienie ma więc charakter edukacyjny. Twórcy chcą przekonać małych widzów, że biały fartuch nie jest straszny. Spektakl w komiksowej formie przedstawi tydzień z życia lekarza. To czas, w którym doktor zetknie się z różnymi kolorowymi chorobami: ospą, odrą, świnką i różyczką. Wraz z nim odwiedzimy rejestrację, poczekalnię i gabinety zabiegowe (USG, RTG, dentystyczny). Po takiej podróży żaden szpital nie będzie już straszny.

- Chcemy ten spektakl grać także w szpitalach i domach dziecka – informuje dyrektor Baja Pomorskiego Zbigniew Lisowski. – Przedstawienie jest tak konstruowane, żeby móc z nim wyjeżdżać.

W Teatrze im. Wilama Horzycy żegnamy się z dwoma tytułami. Kto jeszcze nie widział „Caritas. Dwie minuty ciszy” w reż. zwyciężczyni Kontaktu z 2005 r. Lies Pauwels, niech koniecznie nadrobi zaległości. To okazja do zetknięcia z nietypową konstrukcją spektaklu, w którym linearną fabułę zastępuje improwizacja i elementy performance. Opowieść o ekstremach, które zdarzają się w życiu, zobaczyć można 14-17 listopada. Z afisza schodzi również „Mroczna gra albo historie dla chłopców”, przedstawienie dyplomowe studentów krakowskiej szkoły teatralnej wyreżyserowane przez Iwonę Kempę, opowiadające o młodych ludziach w internetowej rzeczywistości. Ostatnia okazja do zobaczenia spektaklu 27-30 listopada.



Rys. Dariusz Żejmo do spektaklu „Przypadki Doktora Bonifacego Trąbki”

Przedstawienia te ustępują „Koncertowi życzeń” – muzycznemu widowisku, którego premiera odbyła się w październiku i została znakomicie przyjęta przez publiczność. Na kolejne prezentacje koncertu musimy jednak poczekać do grudnia. Miłośnikom podobnych propozycji oferujemy w zamian 3 i 4 listopada spektakl „Marabut” z piosenkami Stanisława Szczęsnego, w wykonaniu niezwykle rozśpiewanej Małgorzaty Abramowicz. **(mank)**

# Bramy stoją otworem

■ Wiele miast na świecie może zazdrościć Toruniowi pięknej panoramy od strony Wisły. Byłaby z pewnością mniej urokliwa, gdyby nie zachowane do dzisiaj średniowieczne mury, które od XIII w. wyznaczały **granicę** między starym miastem a ruchliwym portem. Do niego **właśnie prowadziły aż cztery staromiejskie bramy.**

Pierwsza z nich – Brama Św. Ducha, nazywana również Klasztorną – zachowała się do dziś w stanie niewiele zmienionym od XIV w. Obie swoje nazwy zawdzięcza stojącemu niegdyś w pobliżu klasztorowi Benedyktynów, zniszczonemu w czasie szwedzkiego potopu. Wrogom nie było łatwo ją pokonać, o czym świadczą widoczne do dzisiaj trzy ostrołukowe wnęki. W pierwszej z nich znajdowała się niegdyś opuszczana brona, po której pokonaniu agresorzy mogli natknąć się na nie lada niespodziankę ukrytą za drugą wnęką. Był to kaszownik, czyli pusta przestrzeń, w którą obrońcy wlewali okrutną broń – wrzątek, rozgrzany olej lub... gorącą, rozgotowaną kaszę. Dopiero dalej umieszczone były drewniane drzwi, dodatkowo wsparte od wewnątrz drewnianą lub żelazną sztabą. Podobna do Klasztornej była aż do początku XIX w. Brama Żeglarska, otwierająca piękny widok na kościół św. Janów i najbardziej reprezentacyjną ulicę dawnego Torunia. Nic dziwnego, że to przy tej bramie najchętniej witano polskich królów, wręczając im ułożone na poduszce klucze do wszystkich miejskich wrót, również Bramy Łaziennej, zwanej także Szkolną od funkcjonującej niedaleko w średniowieczu szkoły staromiejskiej. Najmłodsza z toruńskich bram – Mostowa, została wzniesiona w latach 30. XV w. Dostosowano ją do najnowszych wówczas wymagań sztuki wojennej. Zaokrąglone boki bramy zmniejszały skutki artyleryjskiego ataku, zaś specjalnie przygotowane otwory strzelnicze umożliwiały



użycie dział do bronienia dostępu do miasta, zwłaszcza od strony przeprawy promowej i zbudowanego w 1500 r. stałego mostu. Brama była najniższym punktem murów obronnych Torunia, stąd to właśnie na niej oznaczano poziom wody w Wiśle w czasie najwyższych powodzi. Do dziś informacje o rekordowych powodziach zachowały się w postaci tablic umieszczonych w przejeździe bramy.

Michał Targowski



## KONKURS

Nasza zagadka: Jaką nazwę nosiła Brama Mostowa zanim zbudowano przed nią przeprawę mostową?

Chętni do powalczenia o nagrodę muszą najpierw kliknąć „Lubię to” na profilu „Ikara” na Facebooku ([www.facebook.com/IKARTorun](http://www.facebook.com/IKARTorun)), a potem do 20 listopada przestać nam maila z poprawną odpowiedzią na pytanie na adres: [m.kujawa@um.torun.pl](mailto:m.kujawa@um.torun.pl). Pod odpowiedzią należy podać swoje imię i nazwisko. Spośród prawidłowych zgłoszeń wylosujemy zwycięzcę. Do wygrania atrakcyjne nagrody związane z Toruniem i jego historią.

Odpowiedź na pytanie z ubiegłego miesiąca: Krzywą wieżą mogą się poszczycić jeszcze dwa polskie miasta: Żąbkowice Śląskie i Świecie. Nagroda trafia do Pani Danuty Mróz.



# Historia podglądania

■ **Rozmowa z toruńskim fotografikiem i filmowcem niezależnym MARCINEM GŁADYCHEM na temat jego najnowszego fabularyzowanego dokumentu „Panoptikon”. Premiera filmu przedstawiającego ważne zdarzenia z historii Torunia przez pryzmat budynku aresztu śledczego odbędzie się 23 listopada.**

■ Wyjaśnijmy najpierw tytuł filmu „Panoptikon”.

■ *Moim celem jest, żeby wszyscy w Toruniu wiedzieli, co znaczy słowo „panoptikon”. To idea wymyślona przez Jeremy’ego Benthama, angielskiego filozofa, założyciela jednego z londyńskich uniwersytetów. Panoptikon to budynek stworzony do permanentnej inwigilacji. Zastosowanie znalazł tylko w więziennictwie, ale pomysł był taki, żeby go wykorzystać w budownictwie szkolnym i architekturze biurowej, co obecnie w jakimś stopniu ma miejsce. Osoby przebywające w tych budynkach miały mieć cały czas poczucie, że są obserwowane i jeżeli będą robiły coś złego, zostanie to zauważone. Taką funkcję spełniają dziś kamery na ulicach. Są, ale nie wiemy, czy ktoś w danym momencie przez nie patrzy. Mamy jednak dość złudne poczucie, że zapewniają nam bezpieczeństwo. Statystyki z Krakowa pokazują jednak, że to niczego nie zmienia, a wręcz pogarsza sytuację, bo utrzymywanie kamer jest bardzo drogie, a w całym Krakowie na kilka tysięcy kamer wykryto raptem cztery przestępstwa.*

■ **Toruński areszt śledczy, o ile wiem, do końca nie odpowiada idei panoptikonu.**

■ *Budowano go według idei, z tym że bardzo szybko zamknięto cele. Początkowo były one zamknięte z trzech stron, a od wewnątrz budynku były kraty. Kiedy je zamurowano, idea padła. Prusacy lubili udoskonalać, szczególnie pomysły Anglików.*

■ **Skąd pomysł opowiedzenia historii Torunia przez pryzmat aresztu?**

■ *Zawsze mi się wydawało, że w więzieniach, łagrach, miejscach odosobnienia jest zawarta cała historia. Że osoby, które tam siedziały, mogłyby opowiedzieć to, co najważniejsze dla świata. A najważniejsze niestety bywają wojny i różnego rodzaju nieszczęścia. Na pomysł wpadłem przy robieniu filmu „Hakerzy wolności”. W toruńskim areszcie byli osadzeni niektórzy działacze solidarnościowi. Zauroczyło mnie to miejsce, jego architektura. Przez lata niewiele się tam zmieniło. To prawie muzeum. Byłby z tego świetny hotel lub klub, natomiast standardów więzienia raczej nie spełnia. Dowiadywałem się coraz więcej o budynku i w ten sposób trafiłem na Jeremy’ego Benthama, który był niesamowicie barwną postacią. W dzisiejszych czasach byłby zapewne trudny do zaakceptowania. Na przykład kazał zmumifikować swoje ciało po śmierci i wystawić na widok publiczny. Mumia miała być wnoszona na każde posiedzenie rady uczelnianej. Udało się to chyba zaledwie raz, bo potem ciało zaczęło się rozsypywać. Losy mumii są też niesamowite, bo dopiero teraz zaczęto ją zabezpieczać, ale były czasy, kiedy uczniowie konkurencyjnego uniwersytetu grali głową Benthama w piłkę. W naszym filmie jego duch występuje jako narrator. Na marginesie powiem, że Benthamowi zawdzięczamy męskie slipki, bo on je propagował. Wcześniej noszono wełniane, drapiące, robione na drutach majtki. Dlatego w Anglii trwa spór o to, jakie majtki ma mumia.*

■ **Jakie istotne wydarzenia z historii Torunia mają związek z obecnym aresztem śledczym i, tym samym, jakie znalazły odzwierciedlenie w filmie?**

■ *To są momenty przełomowe dla historii w ogóle: początek i koniec wojny, zmiany władzy. Toruń ma troszeczkę inną historię niż ta znana z podręczników, bo ona pisana jest z perspektywy Warszawy. Tutaj, chociażby w 1939 r., nie było takiego terroru, jak w Generalnej Guberni, bo wrogami stali się sąsiedzi. To byli*

*Zawsze mi się wydawało, że w więzieniach, łagrach, miejscach odosobnienia jest zawarta cała historia. Że osoby, które tam siedziały, mogłyby opowiedzieć to, co najważniejsze dla świata.*

*ludzie, którzy jeszcze tydzień wcześniej wymieniali się z Polakami solą, pożyczali sobie mąkę i znali się od lat. Oni w większości wypadków nie stali się nagle oprawcami, choć oczywiście znalazły się szuje, które były bardzo skuteczne w antypolskim działaniu. Dziś przyzwyczailiśmy się do tego, że Toruń jest polski, ale moja babcia nie zastanawiała się, czy on jest polski czy niemiecki. Dla niej było ważne, że to jej miasto. Z jedną sąsiadką mówiła po polsku, z drugą po niemiecku i to było normalne. Jeżeli więc trwał spór, to głównie na poziomie władzy.*

*Przedstawiam więc w filmie rok 1901 – proces Filomatów Pomorskich. Zamknięto wtedy kilkadziesiąt osób. Dostali nieduże wyroki, bo od jednego dnia do trzech miesięcy, ale i tak złamało im to życie, bo zostali relegowani ze szkół, nie mogli zapisać się do innych. A byli to ludzie, którzy walczyli o polskość o tyle, że chcieli zadbać o język. Tam nie było walki zbrojnej. Ale Niemcy za Bismarcka nie zgadzali się i na to. Zrobiono więc proces pokazowy. Przedstawiam też moment odzyskania niepodległości, czyli w naszym wypadku rok 1920. Niedaleko miało miejsce powstanie wielkopolskie. U nas dzień przed planowanym powstaniem*

Fot. Adam Fisz



aresztowano głównych organizatorów i do walki nie doszło. Były tylko jakieś małe incydenty. W 1939 r. terror był tylko na początku. Te pierwsze dni to stracenia na Barbarce. Potem niewiele się działo. 1945 r. to oczywiście przejście armii radzieckiej przez cały kraj, więc także i przez Toruń. Znowu nas jednak ominęła zawierucha, bo Rosjanie wjechali nad ranem. Niemców już nie było, bo się wycofali. Nie było strzelania, wybuchów, wielkiej wojny. Głównymi ofiarami byli sami Rosjanie rozstrzelani przez swoich za rzekomą zdradę. Zakończeniem filmu jest rok 1985 i proces oprawców ks. Popiełuszki. Pokazowy proces, którym Jaruzelski i Kiszczak chcieli stworzyć wrażenie praworządności. To już przednówek wolności. I tak naprawdę dopiero dzisiaj ten areszt spełnia takie zadania, jakie spełniał na samym początku, czyli zamyka się do niego przestępców, ludzi, którzy mają coś na sumieniu. Najważniejsza dla mnie we wszystkich tych przełomach była sama idea podglądania. W 1939 r. Niemcy pierwszego dnia rozpoczęli aresztowania, bo przez lata działała organizacja podglądająca Polaków, która stworzyła listę niebezpiecznych osób. Tak naprawdę nie jest to więc film o historii, tylko o inwigilacji, której poddawani jesteśmy i dzisiaj, nieraz na własne życzenie. Dziś ona jest wszechobecna. Sami umieszczamy na Facebooku rzeczy, o których jeszcze 50 lat temu nie powiedzielibyśmy rodzonej matce. Pokazujemy zdjęcia, podajemy informacje, poczynając od tego, co jemy na śniadanie, a kończąc na rzeczach intymnych. Sami mamy ochotę być podglądani i sami mamy wrażenie, że zwiększamy swoje bezpieczeństwo wiedząc, że ktoś obserwuje. Ale to jest złudne. Bo tak naprawdę służy to władzy, służbom i wyciąganiu od nas pieniędzy. Film jest o inwigilacji, o tym, że idea Benthama odrodziła się samoistnie teraz i jest wykorzystywana do innych celów.

■ Ale korzystasz z Facebooka.

■ Tak, ale mocno nim manipuluję. Zaobserwowałem, że poznając kogoś i sprawdzając na Facebooku, po kilkunastu minutach jestem o nim w stanie bardzo dużo powiedzieć. I to są rzeczy, których normalnie musiałbym się dowiadywać prawdopodobnie bardzo długo, a nie jestem zawodowcem. To co dopiero taki zawodowiec, który ma jeszcze dostęp do innych informacji – gdzie korzystam z karty kredytowej, co kupuję, w jakim sklepie, gdzie dzwonię, skąd dzwonię. Jak to wszystko się połączy, to uświadamiamy sobie,



Marcin Gładych i Jacek Banach na planie

że tak naprawdę mają nas na talerzu i to wcale nie dla naszego bezpieczeństwa. To mnie przeraża we współczesnym świecie, stąd ten film.

■ Sama produkcja trwała półtora roku, ale pewnie był też czas przygotowania, zbierania materiałów.

■ Scenariusz napisałem bardzo szybko. Byłem na wakacjach w Hiszpanii. Siedziałem tam miesiąc i nie miałem co robić, więc wziąłem długopis, kartkę (bo nie miałem dostępu do komputera) i zacząłem pisać. Później to wszystko weryfikowałem, więc scenariusz powstał w dwa miesiące, ale był cały czas modyfikowany, bo dostawałem nowe informacje. Sporo oczywiście czytałem. Generalnie historie pokazane w filmie są autentyczne, natomiast dla celów fabularnych nieco je podkolorowałem. Dodaliśmy kilka postaci, ale chodziło nam bardziej o pokazanie nastroju tamtych czasów aniżeli historii jednego czy drugiego pana.

■ Ale losy zbiorowości będziesz w filmie opowiadał poprzez indywidualne historie?

■ Częściowo. Chciałem, żeby każda z pięciu historii opowiedziana była w inny sposób. Tak naprawdę więc jest to pięć filmów złożonych w jeden. Nie powstanie z tego co prawda ulubiony przeze mnie film głęboko offowy, ale będzie skomplikowany, i taki miał być. Dlatego każda z tych pięciu historii opowiedziana zostanie przy pomocy innej formy plastycznej. Na przykład o Popiełuszce było już tyle filmów, że wycofałem się w ogóle z przedstawiania samej historii. Porwanie opowiedziane jest w sposób klipowy, raczej obrazem niż narracją. Natomiast bardzo rozbudowany jest wątek lat 1939 i 45.

■ Półtora roku produkcji, to jak na film bardzo długo.

■ To długo jak na produkcję, która ma zaplecze filmowe. W Toruniu w ogóle go nie ma. Cała moja ekipa to ludzie, którzy na co dzień zajmują się całkiem innymi rzeczami. Oni tylko na chwilę przychodzili do filmu. Mamy jednego zawodowego operatora i montażystę. Nawet ja nie jestem żadnym filmowcem, bo tak naprawdę nic nie wiem o robieniu filmu.

■ Poza tym, że parę filmów zrobiłeś.

■ Ale nie mam ani wykształcenia, ani nie chodzę do kina, telewizji też nie oglądam. Ja się zatrzymałem na czasach Bergmana, Viscontiego i dalej oglądałem już tylko filmy dla dzieci. Jak na Toruń to jest megaprodukcja. Dlatego rozciągnęła się w czasie, bo było to logistycznie trudne działanie. Każdą scenę trzeba było bardzo długo przygotowywać, od drobnych szczegółów – jak zdobyć butelki szklane, stare telefony, po znalezienie odpowiednich osób, które by tu zagrały. Ale ja wiedziałem, że tak będzie, że nie damy rady zrobić tego szybciej. Tak naprawdę dni zdjęciowych było ok. trzydziestu. Więc to mniej więcej taki czas, w jakim pracuje Wajda (śmiech).

■ Co było najtrudniejsze w tej produkcji? Właśnie logistyka?

■ Gdybyśmy rozmawiali jeszcze podczas kręcenia, powiedziałbym, że wszystko było trudne. Dzisiaj, gdy skończyłem, powiem, że nic, że to było proste. Nazywam „Panoptikon” filmem obywatelskim. Strasznie dużo osób nam pomagało. Na przykład szukając brzytwy, dałem jedno ogłoszenie na Facebooku i 5 minut później tę brzytwę miałem. Jak szukałem marek niemieckich z 1920 r., też godzinę później już je miałem. Było to więc takie pospolite ruszenie. W filmie zagrało ponad 150 osób. Pomagało nam 30 instytucji. Nigdzie nie było żadnego problemu. Wystarczył jeden telefon. Tak naprawdę więc ten film był robiony nie przeze mnie, tylko przez torunian. Przez te półtora roku wiele osób zainteresowało się panoptikonem, aresztem, w ogóle historią Torunia. Do dziś mam listę osób, które nie weszły do filmu, a chciały zagrać. Teraz już myślę o następnych filmach.

■ Zdradzisz coś?

■ Pierwszy będzie film o Przybyszewskim, który odwiedził Toruń w bardzo specyficznym momencie. Bywał tu częściej, ale mnie interesuje ten okres, kiedy przyjechał leczyć się z alkoholizmu. A muszę dodać, że metody leczenia były wtedy zupełnie inne niż dzisiaj. Był to dla niego ważny moment także z tego powodu, że właśnie odbił żonę Kasproviczowi. Chcę też zrobić film dokumentalny o Helenie

Grossównie, wielkiej aktorce kina przedwojennego, która pochodziła z Torunia, występowała na scenie naszego teatru. Ona grała w wielkości przedwojennych filmów. To dla niej Dymśza śpiewał „Umówiłem się z nią na dziewiątą”. Pochodząca z Lipna Pola Negri miała to szczęście, że w 1939 r. zdążyła wyjechać do Stanów i zrobiła karierę. Grossówna miała wyjechać 10 października. Nie udało się. Potem brała udział w powstaniu, a w jej życiu było wiele interesujących zwrotów.

■ Wracając do „Panoptikonu” - 23 listopada premiera filmu. Gdzie ona się odbędzie?

■ To będzie multipremiera, bo odbędzie się w różnych miejscach. Jeszcze wszystkie nie są ustalone. Na pewno w kilku toruńskich pubach, w kinie Centrum, ale też w prywatnych domach. Projekcje odbędą się o jednej godzinie, a my będziemy się łączyć ze sobą przez internet i w taki sposób odbywać się będzie również dyskusja. Dlatego miejsce nie ma znaczenia.

■ A gdzie będzie reżyser?

■ Nie wiem. Może zostanie w domu. (Śmiech)

■ Jakie masz plany związane z tym filmem? Co po toruńskiej premierze?

■ Dzięki współpracy z Kafką Jaworską myślimy o dystrybucji w kinach studyjnych, bo tylko takie możliwości mają filmy niezależne. Przygotowujemy też ofertę dla szkół gimnazjalnych i licealnych, bo jest to jednak film historyczny. Będzie też jeździł po świecie, podobnie jak „Hakerzy wolności”. Festiwal jest na naszym globie kilkadziesiąt tysięcy, więc czeka mnie wysyłanie przynajmniej kilkunastu tysięcy kopert z filmem. (Śmiech)

■ Czy myślisz już o tym, jakie miejsce ten film zajmie w twojej twórczości? Powiedziane, że najbardziej lubisz robić kino głęboko offowe.

■ Jeżeli użyjemy słowa „produkcja”, to z racji wielkości, skomplikowania, struktury i otoczki jest to najważniejszy film. Poza tym jeszcze nikt go nie widział, a już bardzo wiele osób o nim wie. To są nowe czasy. To jest panoptikon. Chciałem, żeby ludzie nas podglądali i tak się działo. Jeśli zaś chodzi o moje serce - mam inny ranking. Najważniejsze są chyba te filmy, które dopiero zrobię.

Rozmawiała  
MAGDALENA KUJAWA





■ 120 filmów w kilku pasmach, przeglądy kina filipińskiego i węgierskiego, retrospektywy Smity Patil i filmów blaxplotation, konkurs międzynarodowy i polski dla debiutantów oraz szereg spotkań z wybitnymi twórcami – to wszystko złożyło się na 10. edycję Międzynarodowego Festiwalu Filmowego Toffifest. Złotego Aniola za Niepokorność Twórczą odebrała Krystyna Janda, zaś statuetkę za całokształt twórczości wręczono wielkiej gwiazdzie światowego kina Geraldine Chaplin (na zdjęciu).



■ Przegląd klasycznych i nowoczesnych technik animacji przyniósł widzom Międzynarodowy Festiwal Teatrów Lalek „Spotkania”. Tegoroczne propozycje, choć bardzo różnorodne, w większości mogły zaspokoić gusta naprawdę wymagających odbiorców sztuki. Wysoki poziom zapewne nastreczył jurorom trudności w wyborze zwycięzców. Grand Prix festiwalu przypadło grupie TAM Teatromusica, która pokazała dwa przedstawienia: „Picablo” – dedykowane Picassowi oraz „Anima Blue” dedykowane Chagallowi.



■ Spotkania, prelekcje i warsztaty złożyły się na Toruński Festiwal Książki. Miłośnicy literatury mieli okazję porozmawiać bezpośrednio m.in. z Tomaszem Jastrunem, Michałem Rusinkiem oraz tegorocznym laureatem Nagrody Miast Partnerskich Torunia i Getyngi im. S.B. Lindego Andrzejem Bartem (na zdjęciu).



■ 7000 km po szynach z Estonii do Portugalii pokonają w sumie twórcy z czterech krajów zaproszeni do współpracy przez toruński Instytut B61 w ramach projektu Cosmic Underground. Artyści przeobrazili dziesięć wagonów pociągu towarowego tworząc multidyscyplinarny spektakl pokazywany publiczności na dworcach kolejowych. Na trzy dni zatrzymali się również w Toruniu, by wciągnąć widzów w rozmowę o czasie. Rozmrażaniem czasu zajął się L.U.C.



■ 310 ułożonych amfiteatralnie foteli, nowoczesny system nagłośnieniowy, przestronne foyer – to tylko niektóre atuty nowo wybudowanej sali Akademickiego Centrum Kultury i Sztuki Od Nowa (bo taką nazwę od tej pory nosi popularny klub). W nowej przestrzeni odbywać się będą seanse kinowe, spektakle oraz te koncerty, które wymagają bardziej komfortowych warunków. Tu występować będą m.in. artyści zaproszeni na Jazz Od Nowa Festival.



■ 13 367 prac z 44 krajów świata nadeszło na Międzynarodowe Biennale Grafiki Dzieci i Młodzieży organizowane przez Galerię i Ośrodek Plastycznej Twórczości Dziecka. Najciekawsze prace oglądać można na wystawie czynnej w obu placówkach galerii przez cały listopad (a nawet trochę dłużej).



# Śpiewne marzenia

■ W pokonkursowym cyklu prezentujemy dziś ostatnie nagrodzone Ikartą opowiadanie. Na deser zostawiliśmy nowe zakończenie mitu o Ikarze zaproponowane przez Hannę Kotwicką. Dajmy się ponieść jego melodii.

Dedal, nadworny wynalazca i architekt króla Krety Minosa, bardzo pragnął powrócić do ojczystych Aten, lecz władca nie wyrażał na to zgody. Dedal postanowił więc opuścić Kretę potajemnie, razem z synem Ikarzem. Duże, nawoskowane skrzydła, które zbudował, miały unieść ich ku wolności. Dedala niepokoiła jednak myśl, czy Ikar wytrwa w nałożonym przez ojca obowiązku lotu na odpowiedniej wysokości, by uchronić skrzydła przed zniszczeniem przez słońce bądź wilgoć. Skonstruował więc przed wyruszeniem w drogę drewniany instrument, którego dźwięk do złudzenia przypominał syreni śpiew. Gdy wyruszyli, wzbijając się w niebiosa na swych wspaniałych skrzydłach, Ikar początkowo trzymał się ojca i jego rad.



Jednak po pewnym czasie, urzeczony lotem, zaczął wznosić się coraz wyżej, narażając wosk skrzydeł na stopienie. Przestraszony Dedal sięgnął po instrument i skierował w stronę Ikarza piękny, syreni śpiew. Ikar słysząc go, od razu powrócił na bezpieczną wysokość. Zbliżył się do ojca pytając, skąd dochodzą te urzekające głosy. Dedal wyjaśnił mu, że to śpiew dziewcząt z wyspy, nad którą właśnie przelatują. Słyszając to, Ikar natychmiast zaczął opuszczać się niżej i niżej. Wylądował na wyspie i nie czekając na ojca, ruszył na poszukiwanie dziewcząt, o których mówił ojciec. Gdy Dedal wylądował na wyspie, nie spotkał syna i mimo długotrwałych starań nie zdołał go odnaleźć. Przedostał się na Sycylię i tam osiadł. Ikar natomiast, mając ciągle w uszach piękny śpiew, wędrował po wyspie, szukając dziewcząt o cudownym głosie.

Mijał wiele domostw, słyszał wiele śpiewających dziewcząt, głos żadnej nie posiadał jednak brzmienia, które Ikar usłyszał w przestworzach. Nie ustawał w poszukiwaniach, przemierzał wyspę wzdłuż i wszerz, gdyż nie potrafił uwolnić się od nieznanego mu siły. Siły marzeń, która nie pozwoliła mu zaprzestać poszukiwań.

Pozostał na Ikarii na zawsze.

Redakcja „Ikar” składa serdeczne podziękowania partnerom konkursu zorganizowanego z okazji 100. numeru pisma



XXIII  
TORUŃ  
**BLUES**  
MEETING  
★ OD NOWA ★  
16 – 17 listopada 2012  
\*\*\*\*\*

16 listopada (piątek), godz. 19.00

**STAN SKIBBY (USA) & LESZEK CICHONSKI  
BLAS PICÓN & JUNK EXPRESS (E)  
DR BLUES & SOUL RE VISION  
EASY RIDER  
CREE**

17 listopada (sobota), godz. 19.00

**DŻEM  
TY GARNER & THE BLUE NOTES (GB)  
LATVIAN BLUES BAND (LV)  
ADAM BLUES BAND  
TORTILLA**

PO KONCERTACH JAM SESSIONS

Bilety i karnety: OD NOWA - ul. Gagarina 37a; Sklep "Pamiętki z Torunia" - Rynek Staromiejski 1  
Rezerwacja biletów: blues@umk.pl  
www.blues.umk.pl



# FORTE ARTUS FESTIVAL

  
**DWÓR  
artusa**  
W TORUNIU  
[www.artus.torun.pl](http://www.artus.torun.pl)

2012  
**LISTOPAD**

**2.11** pt  
godz. 19:00

**LESZEK MOŹDŻER** 90/80 zł

**4.11** ndz  
godz. 18:00

**GRZEGORZ HALAMA** *wstęp wolny*

**9.11** pt  
godz. 19:00

**GRAŻYNA DOBRÓŃ** *wstęp wolny*

**11.11** ndz  
godz. 19:00

**JUSTYNA STECZKOWSKA** 45/40 zł

**15.11** czw  
godz. 19:00

**TEATR MALKO /Węgry/** 25/20 zł

**18.11** ndz  
godz. 19:00

**PIOTR MACHALICA** 40/35 zł

**23.11** pt  
godz. 19:00

**MAJA KLESZCZ  
& INCARNATIONS** 35/30 zł

**25.11** ndz  
godz. 18:00

**MAŁGORZATA KALICIŃSKA** *wstęp wolny*

**28.11** śr  
godz. 20:00

**RAY WILSON** - Genesis Classic 70/60 zł



[www.facebook.com/CentrumKulturyDworArtusa](http://www.facebook.com/CentrumKulturyDworArtusa)

Pełny program Dworu Artusa na str. 12

Kasa biletowa czynna: pon. - pt. w godz. 12:00 - 18:00  
oraz godzinę przed koncertem



Miasto Toruń



Samorząd Województwa  
Kujawsko-Pomorskiego